Nr. 406. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 2 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Przesilenie wojskowe w Anglji.

Lwów, 1 września.

Marzeniom idealistów o wiecznym pokoju i rozbrojeniu armij, ostatnia wojna i towarzysząca jej polityczna scenerja, jeśli nie zupełny cios zadała, to ziszczenie ich znowu na bardzo daleki plan zepchnęła. Militaryści znowu biorą górę, a Europą całą, wcale wyraźnie, militarne wstrząsać poczynają dreszcze. O ile jednak w państwach kontynentalnych o mocno rozwiniętym militaryzmie, objaw ten tylko przy baczniejszem zauważyć się da obserwowaniu, w Anglji, wolnej dotychczas od tej chronicznej plagi ludów, przybiera on kształty aż nazbyt widoczne, do tego stopnia, że to opinję angielską na serjo niepokoić poczyna.

Idzie tu o angielską armję lądową, t. zw. „volounteerów", ochotników. Tuż po ukończeniu wojny boerskiej, pojawiły się skargi na niedostateczne wykształcenie bataljonów ochotniczych, które w nadziei łatwego zwycięstwa dały się zwerbować i zorganizować do wojny za granicami kraju, pomimo, że wedle ustawy ochotnicy tylko do obrony samej Anglji przed nieprzyjacielską inwazją mogą być użyci.

Dobrem wojsko to być nie mogło, choćby z tego powodu, że ochotnicy musztrowali się tylko 30, mówimy wyraźnie: trzydzieści godzin w ciągu całego roku, odbywali w roku jedno ćwiczenie w strzelaniu i parę dni przebywali w obozie, biorąc udział w manewrach pułkowych lub brygady. Tyle odbywał ochotnik praktyki wojskowej w dwu pierwszych latach służby, w następnych zaś skracano mu ją jeszcze. Wogóle utarło się w opinji angielskiej mniemanie, że, ażeby być żołnierzem, dość jest ubrać się w mundur.

Nauczone smutnem doświadczeniem w boerskiej wojnie, władze wojskowe postanowiły zreorganizować korpus ochotniczy. Zwiększono więc liczbę ćwiczeń w strzelaniu, przedłużono ćwiczenia obozowe i wogóle skierowano usiłowania ku zwiększeniu gotowości bojowej. Ochotnikom bardzo się to nie podobało i w pewnej części prasy rozpoczęła się ostra krytyka władz, wydających „niepotrzebne" zarządzenia i wprowadzających zbędne nowatorstwa. Powoływano się na zdania monarchów europejskich, którzy przy sposobności odwiedzin Anglji i urządzanych na ich cześć parad wojskowych, nie szczędzili pochwał dla armji „volounteerów". Poczciwi ochotnicy nie chcieli zrozumieć, że te monarsze komplimenty były niczem innem, jak tylko obowiązkową ich grzecznością i że z armjami państw kontynentalnych, najsłabszego nawet nie są w stanie wytrzymać porównania. Ostatecznie zapanowało w szeregach ochotniczych ogromne niezadowolenie, a takie mnóstwo oficerów i żołnierzy opuściło szeregi, że poszczególne oddziały zostały zdekompletowane, podczas gdy nowego przybytku, tak jakby zgoła nie było. Co gorsza, ci, co pozostali w szeregach, poczęli burzyć się i protestować — a jak wiadomo, protesty w szeregach wojska, dyscypliny nie podnoszą.

Zamęt wojskowy wzrósł w Anglji bardziej jeszcze, kiedy sędziwy lord Roberts oświadczył, że organizacja lądowej armji angielskiej na podstawach ochotniczych, jest zupełnie do niczego i zastąpioną być musi nową organizacją obrony kraju, stworzoną na wzór szwajcarskiej. Ale już wprost uderzono na alarm, kiedy wojenny sekretarz stanu wydał rozkaz badania „volounteerów" przez lekarzy w celu stwierdzenia ich zdolności do służby poza granicami kraju. Pomimo, że rozkaz pozostawiał „volounteerom" zupełną swobodę: czy zechcą poddać się lekarskim oględzinom, czy też nie, fale oburzenia dosięgły szczytu, opinja bowiem była zdania, że ten krok rządu jest pierwszym nieśmiałym krokiem w kierunku zaprowadzenia powszechnej, a przymusowej wojskowej służby.

Opinja angielska ma jednak zbyt dobrze wyrobioną markę narodowej karności, by nie przewidzieć, że rychło już burza się uciszy, a ludność i parlament pójdą rządowi zupełnie na rękę. Ostatnie wypadki polityczne, jak n. p. sprawa marokkańska i inne dowiodły, że nadejść może chwila, w której przyjdzie Anglji zmierzyć się z największą dziś lądową potęgą świata: z Niemcami, a wówczas sama flota tylko nie wystarczyłaby jej. Bardzo więc prawdopodobne, że obecne wojskowe przesilenie w Anglji, zakończy się wstąpieniem jej w ślady mocarstw kontynentalnych i w dumnym Albjonie nowy okres zbrojeń lądowych się rozpocznie.

Z początkiem nowego roku szkolnego.

II. Ta jednorazowa nauka, wygodną jest dla nauczycieli, ale zgubną dla młodzieży, twierdzenia zaś, jakoby umysł młodzieży, po sutym (!) objedzie nie był przystępny do przejmowania pojęć abstrakcyjnych, to farsa.

Wieki całe uczęszczali chłopcy rano i popołudniu do szkoły i było dobrze, a społeczeństwo posiadało zawsze ludzi dzielnych.

Niemało też przyczynia się do rozpasania dzisiejszej młodzieży, zbyt łagodna dyscyplina szkolna. Młodzież powinna być wprawdzie z miłością traktowana, ale wszelkie wybryki, jeśli chce im się tamę położyć, winny być surowo karcone. Tymczasem dzisiaj, dla świętego spokoju, udaje nauczyciel, że nie widzi ucznia, gdy tenże po ulicy przechadza się z papierosem lub wychodzi ze szynku; wogóle nauczyciele unikają uczniów i tak jak dawniej uczeń umykał przed nauczycielem, trzymając się zasady *procul a Jove, procul a fulmine*, tak dzisiaj postępują nauczyciele, zwłaszcza młodzi. Bo pocóż się narażać — może nawet i na proces sądowy, jak to się zdarzyło przed kilku laty w jednem z miast prowincjonalnych.

Gdy zaś już wykroczenie ucznia jest tego rodzaju, że nie może być zatuszowane, i przychodzi pod obrady konferencji, która wymierza karę dyscyplinarną, podówczas cóż się dzieje? Oto przeciw orzeczeniu grona, wnoszą rodzice z reguły przedstawienie do Rady szkolnej krajowej i popierają pisemne żale na wymierzoną niesprawiedliwość ich „wzorowemu pod każdym względem synalkowi", ustnemi prośbami u rozmaitych radców szkolnych i używają tyle przeróżnych sposobów a w tak różowem świetle przedstawiają stan rzeczy, że Rada szkolna krajowa zazwyczaj łagodzi wymierzoną karę. Podówczas śmieje się w kułak młodzieniec, rodzice się cieszą, w gronie nauczycielskiem powstają nieporozumienia, a karność szkolna coraz bardziej się rozluźnia, młodzież nikogo się nie boi, ufna w protekcję i pobłażliwość władzy.

Albo czy tworzenie w prowincjonalnych miastach kilku szkół średnich jest właściwe? albo czy przyczynia się do umoralnienia młodzieży? Wcale nie. Nagromadzenie dwu do trzech tysięcy młodzieży szkolnej w mieście prowincjonalnem, utrudnia przedewszystkiem nadzór tejże młodzieży, uniemożliwia odpowiednie jej umieszczenie, wskutek czego młodzież, zwłaszcza uboższa, mieszka i wchodzi w styczność z ludźmi, którzy często tylko przyczyniają się do jej zupełnego zepsucia.

Obok tu wymienionych niekorzystnych wpływów na rozwój szkolnictwa średniego, jest jeszcze bardzo wiele innych, które na razie pomijamy, bo gdyby tylko starano się usunąć te powyżej wymienione, to bezwątpienia nastąpiłby zwrot ku lepszemu. Znając zaś przyczyny złego, łatwo już obmyśleć i środki zaradcze. Oto przedewszystkiem należy dążyć do utworzenia całego szeregu nowych szkół średnich po mniejszych miastach w kraju.

W miejscowościach zaś, gdzie są szkoły średnie, a nie ma odpowiedniego umieszczenia dla dalszych klas równorzędnych, ograniczyć bezwarunkowo przyjmowanie uczniów, a zwrócić ich raczej do szkół zawodowych, które najrychlej i najliczniej tworzyć należy.

Zaniechać przyjmowania do zawodu nauczycielskiego takich kandydatów, którzy do zawodu tego się nie przysposabiali, natomiast nadawać posady suplentów tylko ukończonym słuchaczom filozofji.

Rada szkolna krajowa winna bezwarunkowo zatwierdzać uchwały gron nauczycielskich w sprawach dyscyplinarnych, zwłaszcza, jeśli dyrektor zakładu przyłącza się do powziętej uchwały.

Zalecić wszystkim nauczycielom, aby czuwali nad prowadzeniem się młodzieży poza szkołą, a w szczególności na gospodarzy klas włożyć obowiązek, aby szczerze zajmowali się uczniami swej klasy; aby usposobienie ich dokładnie znali; aby jak najczęściej z nimi się stykali; aby wiedzieli, gdzie uczeń ich klasy i z kim mieszka i co w chwilach wolnych porabia.

Wreszcie Rada szkolna krajowa, jako najwyższa krajowa magistratura szkolna, winna wziąć pod rozwagę, czyli zniesienie jednorazowej nauki szkolnej nie byłoby wskazane.

O szkołach ludowych i ich brakach i niedomaganiach tomy już spisano, a w Sejmie rok rocznie powołani i niepowołani strzępią sobie języki, gdy na porządku dziennym postawiono sprawozdanie o stanie szkół ludowych. I nic w tem dziwnego: szkoły ludowe są fundamentem tego wielkiego gmachu, który my oświatą zwiemy, przeto słusznie zupełnie sprawą szkół ludowych winno zajmować się społeczeństwo, winien interesować się ogół, — jednak sąd wydawany w tej sprawie, winien być sprawiedliwy, a nie jednostronny.

Każdy nieuprzedzony przyzna, że w ostatnich dziesiątkach lat szkoły ludowe się rozwinęły, bo też przeprowadzano z niemi przeróżne ekxperymenta. Liczba szkół wzrosła znacznie, budynków szkolnych okazałych przybyło mnóstwo, rozmaitych podręczników szkolnych jest bez liku, nawet i liczba kwalifikowanych nauczycieli się wzmogła, a jednak ogólne wyniki tej pracy i tego nakładu nie zadowalają ogółu.

I całkiem słusznie. Młodzież opuszczająca szkołę ludową po sześcioletniej nauce, ma nader skąpy zakres wiedzy, ale nie dlatego, jakoby plany naukowe był zbyt ciasne, ale właśnie dlatego, że w szkole ludowej chcemy wpoić w uczniów, choćby nawet w miniaturze, cały zakres wiedzy ludzkiej. Wystarczy wziąć do rąk którąkolwiekbądź część „Szkółki" przeznaczonej dla szkół niższego typu, aby się przekonać, że twierdzenie powyższe jest prawdziwe.

Czegoż bowiem w tej książce niema?

Przejrzyjmy dział drugi „Wiadomości z dziejów i przyrody" a znajdziemy tam same rozprawy naukowe, podane sucho, zwięźle, na papierze cienkim, drukiem drobnym, bladym tak, że samą formą zewnętrzną już odstraszają.

Rozmiary zaś tych „Szkółek" wzrastają z każdym rokiem nauki, tak że Szkółka część IV ta lub V ta, to już dzieło naukowe i gdyby człowiek dojrzały cały ten zakres wiedzy tam umieszczonej dokładnie posiadał, to mógłby już swobodnie poruszać się w świecie. Wskutek właśnie tego przeładowania młodocianych umysłów różnorodnemi wiadomościami ze wszystkich gałęzi nauk, powstaje chaos w umysłach dzieci, które zazwyczaj dobrze czytać, pisać i rachować nie umieją.

Od Sobieskiego do Kuropatkina.

Z racji zawarcia japońsko-rosyjskiego pokoju, zamieszcza *W. Allg. Ztg.* następujący ciekawy artykuł:

Przeszłego roku, wyszedł z pod pióra największego z żyjących dziś mahometańskich historyków i wielkiego uczonego w Indjach, pierwszy tom historji powszechnej. W przedmowie do tego epokowego dzieła, pisze azjatycki historyk:

„Ludzkość spotkały trzy wielkie katastrofy: Jedną, była bitwa pod Maratonem, drugą bitwa pod Tours i Poitiers (w bitwie tej rozgromił Karol Martel wdzierających się z Hiszpanji do Francji Arabów), trzecią, niezdobycie Wiednia przez Turków w r. 1683. Te trzy wypadki przeszkodziły zorjentalizowaniu się świata, a temsamem sprowadziły na ludzkość wielkie nieszczęście. Wschodnie bowiem pojmowanie istoty życia, czyni człowieka o wiele bardziej zadowolonym i szczęśliwym, niż zachodnie; gdyby zaś Persowie, Arabowie i Turcy pozostali zwycięzcami, cała Europa i ludzkość cała wzięłaby udział w błogosławieństwach wschodniej cywilizacji i wschodnich zapatrywań".

Tak pisał przed rokiem największy wschodni historyk. Nie przeczuwał on wtedy jeszcze, że nastała już nowa era. Nie wiedział on wówczas jeszcze, że perjod historji świata rozpoczęty w roku 1683, dobiega końca.

Odsiecz Wiednia w r. 1683, oznaczał koniec zaborczej polityki Azji w Europie. Jej miejsce zajęła polityka zaborcza Europy w Azji. Trwała ona do r. 1904, do wojny japońsko-rosyjskiej.

I to jest światowo-historycznem znaczeniem tej krwawej walki. To jest kwestją światową, której rozstrzygnięcie na polach Mandżurji nastąpiło. Kaukaska rasa, nie będzie już mogła na koszt mongolskiej zdobywać nowych krajów i nowej potęgi. Azja wschodnia z setkami miljonów swych mieszkańców, przestała być przedmiotem politycznej spekulacji Europy.

W r. 1683 położono tamę postępowi Azji w Europie, — w roku 1905, zgotowano w Azji koniec polityce zaborczej Europy.

Ów wschodni historyk, ze swojego wychodząc stanowiska, mieć będzie teraz do zapisania szczęśliwy wypadek, tj. wojnę japońsko-rosyjską z bitwami pod Mukdenem i Tsuszimą, ze zdobyciem Portu Artura. Kawał świata bowiem i to kawał ogromny, uratowany został dla wschodniego pojmowania istoty życia".

Tyle *W. Allg. Ztg.*; my zaś ze swej strony ubolewać możemy tylko, że epokowe dzieło, stworzone dla Europy w 1683 roku przez Polskę i króla Sobieskiego, zaprzepaściła w 1905 roku Rosja i Kuropatkin.

Z horyzontów politycznych.

(Nowy wicekról Indyj. — Uroczystości swinemündzkie. — Misja papieska do Tokio).

(c) Jak wiadomo, dotychczasowy wicekról Indyj angielskich, lord Curzon, ustąpił po siedmiu latach pełnego zasług urzędowania ze swego stanowiska, które obejmuje po nim obecnie hrabia of Minto. Właściwe nazwisko nowego wicekróla brzmi: Gilbert John Murray Kynymuond Elliot, czwarty earl of Minto. W przeciwstawieniu do swego poprzednika, który był znakomitym politykiem i wzorowym administratorem, jest on tylko i nawskróś żołnierzem, mającym długą już za sobą karjerę militarną. Liczy obecnie lat 58 i posiada ogromny majątek. Wstąpiwszy w r. 1867 do gwardji szkockiej, był w cztery lata później naocznym świadkiem strasznych scen komuny paryskiej, a w r. 1874 pełnił obowiązki korespondenta *Morning Post'u* przy armji karlistowskiej w Hiszpanji. W wojnie Turcji z Rosją, przydzielony został jako attaché do armji tureckiej, następnie udał się do Indyj, gdzie należał do świty lorda Robertsa, z którym w r. 1881 wyjechał do Kaplandu jako jego sekretarz. W następnym roku walczył, jako jeden z dowódców armji angielskiej w Egipcie, przeciw Arabiemu-baszy, był potem przez trzy lata sekretarzem wojskowym lorda Landsdowne'a, ówczesnego gubernatora Kanady, w latach 1888—1898 dowodził jako generał brygady piechotą szkocką w tym kraju, a wreszcie został generalnym gubernatorem Kanady, na którem to stanowisku pozostawał do r. 1904. I oto wszystko, co ma prasa angielska do powiedzenia o nowym wielkorządcy Indyj; o tem bowiem, czego ma się Anglja spodziewać po nim w Indjach, a szczególnie o jego kwalifikacjach na tak trudne i ważne stanowisko,

---

(24)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Piotr zrobił gest, mający znaczyć, że nie zasługuje na tyle pochwał, ale — o zgrozo! — nie pisnął ani słówkiem o tem, że sława wynalazku nie jemu właściwie się należała.

— Bądź co bądź — dodała następnie księżna, zmierzywszy badawczym wzrokiem wiotki most i pędzące pod nim spienione fale rzeki — potrzeba silnych nerwów i sporo odwagi, aby przejść po tej drabinie na drugi brzeg. Ale trudno! Potrzeba jest matką nietylko wynalazków, ale i odwagi, gdy jej komu zabraknie. A zatem w drogę.

I uniósłszy nieco obiema rękami suknię, wstąpiła śmiało na prowizoryczny most. Duchowny i Emilja poszli za jej przykładem.

Stanąwszy na drugim brzegu, odwróciła się i rzekła do Piotra z uśmiechem:

— Ponieważ wynalazł pan taki nadzwyczajny środek komunikacyjny pomiędzy naszemi rezydencjami, spodziewam się, że używać go pan będzie przy każdej sposobności.. Naprzykład we czwartek.

— Dziękuję pani z całego serca za to pozwolenie — odparł Piotr z pełnym gracji ukłonem.

— Ale, ale... Jeszcze jedno... — dodała księżna po chwili namysłu. — Ponieważ możliwem jest, że naszą kąpiel dzisiejszą odchorujemy, a muszę zaznaczyć, że ja osobiście bardzo jestem skłonną do katarów, więc okazałby nam pan przyjazne współczucie, gdybyś zechciał dowiedzieć się jutro o nasze zdrowie... Przyjdź pan najlepiej około czwartej popołudniu, a jeżeli zastaniesz nas jeszcze przy życiu, przyobiecuję panu dozę tabaki w celu uczczenia naszego uratowania się ze szponów śmierci.

Ostatnie słowa wyrzekła z zalotnym uśmiechem, na którego widok po skórze Piotra przeleciały ciarki, a w każdym razie coś w rodzaju rozkosznego dreszczyku.

— Ach, ty moja jedyna! moje bóstwo; — szepnął w duchu, a głośno rzekł: — Przyjdę z całą pewnością. Będzie to dla mnie z prawdziwą połączone przyjemnością.

* * *

Wróciwszy do domu, zastał Marjettę, krzątającą się około wieczerzy. Przez chwilę przechadzał się w milczeniu po pokoju, wreszcie zwrócił się do swej gospodyni ze słowami:

— Marjetto, zawiadamiam was urzędownie, że na Aco jest nowy most. Od tej chwili jest w Lombardji o jeden symbol mniej.

A następnie zapytał:

— Ale, słuchajcie no! Dlaczego kapelan księżnej nosi taki czerwony pas na biodrach?

— Kapelan księżnej? — powtórzyła Marjetta ze zdumieniem.

— No tak, kapelan waszej pani, księżnej di Santangiolo. Widzieliście przecież, że miał na sobie czerwony pas.

— Kto? Kapelan księżnej?

— No oczywiście, Ten, który był tu dzisiaj popołudniu z księżną i jej siostrzenicą.

— Alež to nie był żaden kapelan, tylko jego eminencja kardynał-książę Udeschini.

— Co? To był sam kardynał!? — zawołał Piotr z przerażeniem. — Ten niepokaźny księżyna, to był kardynał, wuj księżnej?!

— Tak jest, signorino, to był sam kardynał.

— Boże, Boże! — jęczał Piotr, chwytając się za głowę. — A ja obszedłem się z nim tak poufale, jakby z jakim zwyczajnym śmiertelnikiem: Co on sobie o mnie pomyśli!

— Ano...

Marjetta chciała jeszcze coś dodać, ale Piotr przeszkodził jej w tem, krzycząc:

— Jeszcze wy mnie będziecie tu dręczyli! Albož wyście się lepiej z nim obeszli, niż ja! Nie przyjęliście go w kuchni? Nie okazaliście przez to brak uszanowania dla niego?

Marjetta wysłuchała z godnym podziwu stoicyzmem tej reprymendy, podniosła tylko w górę oczy, jakby była conajmniej męczennicą, stojącą na płonącym stosie.

— Ha, ale stało się! — zakonkludował Piotr po chwili z rezygnacją, — Kto wie zresztą, czy byłbym się obszedł z nim inaczej, gdybym był nawet wiedział, kim on jest...

IX.

— Jak mi się zdaje, to z moim zegarkiem nie wszystko jakoś jest w porządku — rzekł Piotr następnego dnia do siebie, po kilkakrotnem wyjęciu zegarka z kieszeni i zbadaniu na nim czasu.

Nigdy jeszcze, tak jak dzisiaj, nie wydawał mu się czas ten tak długim. Raz po raz też podnosił go do ucha, w celu przekonania się, czy nie stanął przypadkiem. Ale nie, zegarek szedł, tylko wskazówki jego posuwały się dziś z dziwną powolnością. Tak się przynajmniej Piotrowi zdawało.

— A najfatalniejsze — szepnął znowu po chwili do siebie — że nie wiem, coby na to poradzić.

Powiedział to z gniewem, nawet ze złością, postanawiając nie spojrzeć już na zegarek. Ażeby zaś wypełnić w jakiś sposób wlokący się niemiłosiernie flegmatycznie czas, zeszedł do ogrodu, przebiegł go parokrotnie tam i napowrót, paląc przytem zawzięcie ulubione cygaro. Zdawało mu się, że upłynęła już conajmniej wieczność. Pomimo więc powziętego poprzednio postanowienia, wydobył machinalnie zegarek z kieszonki i spojrzał nań. Fatalność! Jemu wydawało się to tak długo, a wskazówka na zegarku posunęła się w tym czasie zaledwie o kwadrans naprzód.

— I ja mogłem posądzać siebie nieraz o lenistwo! — zawołał z gniewem. — Czyż może być coś bardziej leniwego na świecie, niż czas! ten sam czas, o którym mówią, że leci z szybkością strzały! Co za nonsens!...

I znowu odbył kilka razy wędrówkę po ogrodzie.

— Nie, stanowczo, zdaje mi się, że nigdy chyba nie doczekam się czwartej! — rzekł następnie, spojrzawszy ponownie na zegarek.

Było dopiero pół do czwartej, a więc o pół godziny za mało.

Z błyskiem gniewu w oczach, Piotr przyglądał się wskazówkom, zupełnie tak, jakby chciał grzmotnąć całym zegarkiem o ziemię, zdeptać go, zgruchotać, zniszczyć...

— Ach, ty, ty! — wycedził przez zaciśnięte zęby. — Ty nie masz serca w sobie, nie masz ani zdźbła uczucia! Ty masz tylko kółka, sztyfciki, sprężyny!...

Potem położył otwarty zegarek na stół ogrodowy, siadł z rezygnacją na ławce i czekał...

Przesiedział tak cały kwadrans. Wreszcie, o trzy na czwartą, wstał i skierował się ku willi, mówiąc przytem do siebie:

— Zresztą, jeżeli nawet przyjdę przed czwartą, to i cóż złego!

Mając do wyboru: czekać jeszcze lub iść, wolał wybrać to ostatnie, jako o wiele przyjemniejsze, niż tamto. Albož i tak nie dość już długo się naczekał, nie dość się nanudził?

W chwilę potem stał już nad rzeką. Jeszcze raz spojrzał na zegarek i wstąpił na zbudowany wczoraj przez siebie most prowizoryczny. Oblicze jego jaśniało przytem trudną do opisania radością.

Jeszcze chwila — i Piotr stanął po raz pierwszy na gruntach Ventirosy, a nie potrzeba nawet dodawać, że stanął w tem samem miejscu, na którem stawała zwykle księżna podczas prowadzonej z nim przez rzekę rozmowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ani słówka. Otwarcie powiedziało o nim, co myśli, naprawdę tylko jedno pismo, *Toronto World*, w którem czytamy: „Jako gubernator Kanady, nie wykazał earl of Minto ani odrobiny zdolności do sprawowania tego urzędu, mimo, iż należy on do tych, które sprawować może bez żadnych trudności nawet pierwszy lepszy student, obdarzony pewną inteligencją. Stanowisko wicekróla Indyj należy natomiast do najtrudniejszych. To też pewnem jest, że nic na niem zdziałać nie potrafi“. Krótko, ale dobitnie! Inne pisma albo nic nie piszą o kwalifikacjach nowego wicekróla, albo wyrażają się o nich w tonie sarkastycznym. Najlepiej udało się konserwatywnemu *Standardowi*, który, podniósłszy, że Minto jest zapalonym sportsmenem, tak dalej pisze: „Zarówno ziomkowie nasi w Indjach, jak i tubylcy indyjscy posiadają ogromne zamiłowanie do wszelkiego rodzaju sportów, to też niewątpliwie już z tego względu, jeżeli nie z jakiego innego, powitają sympatycznie nowego wicekróla. Widać z tego, że rząd angielski poszedł zupełnie w wyborze następcy Curzona na rękę lordowi Kitchenerowi, głównodowodzącemu armji indyjskiej, który dzięki temu, będzie właściwym wicekrólem, a, jak niektórzy chcą, wręcz dyktatorem w Indjach, Minto zaś powolnem w jego rękach narzędziem. Pokazuje się więc, że Curzon miał słuszność, gdy przestrzegał rząd swój przed zbyt ambitnymi i ryzykownymi zarazem ambicjami Kitchenera. Rząd, niestety, stanął po stronie ostatniego, co skłoniło Curzona do ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Może już niedaleka przyszłość pokaże, jak wielki błąd popełnił przez to rząd wielkobrytyjski.

= Podczas przejażdżki swojej po Bałtyku, której sama zapowiedź tyle krwi napsuła naszym najserdeczniejszym z nad Sprewy, zawitała angielska eskadra kanałowa także i do niemieckiego portu wojennego Swinemünde na wyspie Usedom, w pruskim okręgu regencyjnym szczecińskim. Przybycie eskadry angielskiej zapowiedziane było na poniedziałek (28 z. m.), to też można sobie wyobrazić konsternację Niemców, gdy dzień przedtem, około godziny 5 popołudniu, wyłoniły się nagle na dalekim horyzoncie, wśród mgły deszczowej, kolosalne kontury okrętów angielskich, które o jeden dzień przyspieszyły swoje odwiedziny. W porcie wojennym zapanowało takie zamieszanie, że przez długi czas działa z niemieckich baterji nadbrzeżnych nie odpowiadały na strzały powitalne eskadry angielskiej, ponieważ ani działa, ani artylerzyści nie byli zupełnie do tego przygotowani. Dużo upłynęło czasu, zanim się wreszcie w porcie opamiętano i pospieszono na powitanie „miłych“ gości. Samo przyjęcie było niezwykle uprzejme, nawet serdeczne, co powszechną wywołało sensację, gdyż spodziewano się czegoś zupełnie odmiennego, ba! przebąkiwano nawet o antiangielskich demonstracjach. Kulminacyjnym punktem wylewu uczuć z obu stron była uczta, urządzona przez miasto na cześć oficerów angielskich. Admirał angielski Wilson wzniósł toasty na cześć cesarza i narodu niemieckiego, wzywając w nich do zbliżenia pomiędzy oficerami marynarki obu państw, jako najlepszego środka do zacieśnienia węzłów przyjaźni między oboma narodami. Ze strony niemieckiej toastowano na cześć marynarki i narodu angielskiego. Oczywiście do toastów tego rodzaju nigdy żadnej wagi nie można przywiązywać, niemniej jednak prasa obu państw wyraża wielkie zadowolenie z powodu serdeczności tonu, jaką nacechowane były uroczystości swinemündzkie. Szczególnie prasa angielska zdaje się być bardzo zadowoloną i zaznacza, że zachowanie się publiczności niemieckiej, oraz wysłanie przez cesarza Wilhelme eskadry niemieckiej na powitanie marynarzy angielskich świadczą najlepiej o tem, że zarówno naród niemiecki, jak i rząd są przyjaźnie względem Anglji usposobione. Ha! być może...

= Parę dni temu donieśliśmy, że do Tokio wyjechał z Rzymu nadzwyczajny poseł papieski, mgr. O'Connel, biskup portlandzki, aby wręczyć mikadowi pismo Ojca św., dziękujące za życzliwe traktowanie w Japonji misjonarzy katolickich i wogóle katolicyzmu. Misja ta nie jest pierwszą tego rodzaju w Japonji. Jeszcze w r. 1885 ksiądz Osouf, obecny arcybiskup w Tokio, wysłanym był przez Leona XIII do mikada z podziękowaniem za względy, okazane religji katolickiej. Wprowadzał wtedy ks. Osoufa poseł francuski w Tokio, Karol Sienkiewicz. Dziś okoliczności się zmieniły: Francja zrzekła się protektoratu nad katolikami na Wschodzie, a nawet zerwała z Watykanem; w Japonji ogłoszoną została w r. 1889 ustawa, nadająca swobodę wyznania i przyjmowania katolicyzmu, wojna z Rosją podniosła może nawet przyjazne uczucia rządu japońskiego względem katolicyzmu. Więc też poseł papieski przyjętym będzie z wszelkimi względami w Tokio, nawet spodziewają się wzrostu delegacji apostolskiej do rangi nuncjatury, tak, jak i w Pekinie, skąd podobno zażądano nawet nawiązania rokowań ze Stolicą Apostolską dla ustanowienia nuncjusza.

Z Zakopanego.

Zakopane, 31 sierpnia.

Doroczne walne zgromadzenia akcjonarjuszy Sanatorjum dla chorób piersiowych w Zakopanem budzą żywe zainteresowanie nietylko wśród lekarzy i chorych na piersi, ale także wśród szerokich kół osób, przywiązujących wagę do tej pierwszej, na wielką skalę zakrojonej instytucji, urządzonej polskim kapitałem, kierowanej wyłącznie polskiemi siłami, wzniesionej wśród lasów zakopańskich, naprzeciw łańcucha Tatr, gdzie znajdują się tak doskonałe warunki dla leczenia podobnych chorób. Z roku na rok Sanatorjum zyskuje coraz większe zaufanie tak lekarzy, jak chorych, z powodu swej zbawiennej działalności leczniczej i lekarskiej, znakomitych urządzeń, lepszych niejednokrotnie od zagranicznych, ponętnej gospodarki wewnętrznej, troskliwości i opieki codziennej nad chorymi. Stwierdziło to onegdaj grono lekarzy z Warszawy i kraju naszego będących częściowo akcjonarjuszami Sanatorjum, zwiedzając onegdaj zakład; wyraz swym zapatrywaniom dali oni też na wczorajszem dorocznem zebraniu.

Przewodniczył zebraniu znakomity lekarz warszawski, dr. Dunin. Niespodzianką było pojawienie się mistrza fortepianu Ignacego Paderewskiego. Tyle rozpuszczono sensacyjnych wieści o jego chorobie, o zapadnięciu na *meningitis*, że zdawać się mogło, jakoby Paderewski w istocie należał do złamanych chorobą. Tymczasem wczoraj przekonać się można było, że nigdy lepszem nie cieszył się zdrowiem, jak obecnie; widoczne ono nietylko z jego charakterystycznej, pięknej twarzy, ale z jego każdego ruchu i kroku; wygląda czerstwo i świeżo, jak mężczyzna dochodzący do rozkwitu męskiego wieku. Niezwykle też był wczoraj ożywiony, witał się serdecznie z dobrymi znajomymi z Warszawy i Krakowa, rozmawiał z nimi długo z tym właściwym sobie czarem wdzięku i uprzejmości, wybornego dowcipu i zniewalającej prostoty. Zabierał kilkakrotnie głos w dyskusji, a słowa jego cechowała nietylko wielka praktyczność, godna podziwienia w tak wielkim artyście, ale nadto żywa troska o dalszy rozwój Sanatorjum, o niesienie jak najlepszych usług cierpiącej ludzkości. Gdy jeden z mowców wśród dyskusji mówił o potrzebie oszczędności w niektórych działach, Paderewski zauważył krótko: Sanatorjum nie powinno być ani oszczędne, ani hojne, tylko... dla chorych i kierować się jedynie ich interesem. Nie trzeba zapominać, że Paderewski na cele Sanatorjum ofiarował przeszło 100.000 koron.

Już biuro korespondencyjne podało szczegóły ze zgromadzenia akcjonarjuszów; korespondent zatem ograniczyć się musi tylko do nieobjętych depeszą momentów. Do nich należy rozwój Sanatorjum i dalsze ulepszenia sanitarne. Według wyjaśnień dyrektora dra Dłuskiego, napływ chorych w pierwszych miesiącach bieżącego roku był tak znaczny, że przyniósł przewyżkę dochodów nad rozchodami. Przewyżki użyto na doraźne przeprowadzenie różnych ulepszeń sanitarnych w interesie chorych. Zaznaczyć trzeba z uznaniem, że dyrekcja zakładu ani chwili nie spoczywa, lecz prawie co roku na podstawie zebranych doświadczeń wprowadza różne ulepszenia sanitarne, dające pierwszeństwo zakładowi polskiemu przed innymi tego rodzaju zagranicznymi. Za tegoroczne ulepszenia sanitarne walne zgromadzenie akcjonarjuszów wyraziło podziękowanie dyrekcji.

Widocznie działalność lekarska i lecznica w Sanatorjum przynosi zbawienne skutki chorym, których przybywa tu coraz większa liczba, nietylko ze wszystkich ziem polskich, ale także z zagranicy. Wzrastająca stale frekwencja i dochodząca do cyfr bardzo poważnych, jest najlepszym dowodem zaufania chorych. Tego rodzaju chorzy zazwyczaj długo wahają się w wyborze zakładu, bo jestto w istocie dla nich kwestją pierwszorzędnej wagi. Zakopańskie sanatorjum już wyrobiło sobie ich zaufanie, już przenoszą je nad zagraniczne i ten moment stanowi prawdziwy tryumf polskiego zakładu i stanowi najlepszą na przyszłość rękojmię, bo skieruje tu zastępy chorych, dotąd wysyłanych lub wyjeżdżających do zagranicznych zakładów.

Bardzo słusznie wszakże podnosi dr. Dłuski w swem sprawozdaniu lekarskiem, że osoby, wybierające się do tutejszego Sanatorjum, wogóle do Sanatorjum dla chorych piersiowych, powinny tak się urządzić, aby pozostać tam mogły przynajmniej 100 dni. Tylko taki okres może spowodować wybitną poprawę; w tak ciężkich chorobach piersiowych potrzeba odpowiedniego czasu dla osiągnięcia widocznych skutków leczenia. Tego momentu nie ocenia należycie wielu chorych i stąd najczęściej powstają gorzkie zawody, gdy chory przedwcześnie opuszcza zakład.

Oprócz strony lekarskiej, zgromadzenie zajmowało się także finansami i gospodarką zakładu. Dyrekcja amortyzuje ściśle zaciągnięte w Banku krajowym pożyczki; prowadzenie wewnętrznej gospodarki uznano za wzorowe. Wynikiem tych wszystkich rozpatrywań było nietylko zatwierdzenie rachunków za rok ubiegły i uchwalenie budżetu na rok bieżący, ale nadto wyrażenie wśród oklasków podziękowania dyrektorowi drowi Dłuskiemu i dyrektorowej drowej Dłuskiej za lekarskie prowadzenie zakładu i cały jego kierunek. Dr. Dłuski przedstawił zgromadzeniu nowego administratora i swego zastępcę w dziedzinie gospodarki wewnętrznej i administracyjnej dra Szafrana.

Zgromadzenie i na rok przyszły wybrało dotychczasową komisję rewizyjną, złożoną z pp. Pietraszkiewicza, naczelnego pełnomocnika ordynata hr. Krasińskiego, p. Deikego, znanego warszawskiego finansisty i p. Sędzimira, dyrektora filji Banku krajowego w Krakowie.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 2 września.

Teatr miejski: „Ludka“, krotochwila. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (2): Justa B. — Czcisława. — (20): Samuiła pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 25, zachód o godzinie 6 minut 33.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +10° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno i dżdżysto, żywe wiatry, ciepłota niższa; w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, miejscami opady, żywe wiatry, łagodnie, później pogoda.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił z Wiednia do Lwowa.

Związek nauczycielek, towarzystwo od lat kilkunastu istniejące we Lwowie, nabyło obecnie na własność kamienicę, położoną przy ulicy Klonowicza l. 7. Zanim jednak ukończoną zostanie adaptacja lokalu, odpowiednio do jego celów i zadań i zanim nastąpi instalacja Związku w jego własnym budynku, biuro informacyjne funkcjonuje codziennie między godziną 11 a 1 w południe, w tymczasowem mieszkaniu, przy ulicy Zyblikiewicza l. 3. We własnym domu, wśród dogodniejszych warunków, biuro rozszerzy działalność swoją, zawiązując stałe stosunki z pokrewnemi towarzystwami nauczycielskiemi tak w dzielnicach polskich, jak i za granicą.

Poświęcenie wyższego zakładu żeńskiego naukowego katolickiego „Notre-Dame“. Wczoraj dnia 1 bm. odbyło się poświęcenie katolickiego wyższego zakładu naukowego „Notre-Dame“. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele archikatedralnym obrz. łać., na którem obecne były uczennice zakładu rodzice uczennic i wiele publiczności. O godzinie 11 przybył ks. arcb. Bilczewski i dokonał ceremonji poświęcenia zakładu w asystencji zastępcy sekretarza ks. dr. Warszylewicza i ks. Handla, katechety szkoły realnej i tegoż zakładu. Po poświęceniu przemawiał ks. arcybiskup do uczennic, zachęcając je do sumiennej i gorliwej nauki i przestrzegania religji. W końcu udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwa.

Wielki zjazd do kopalń wielickich. Dnia 9 września rb. odbędzie się w sławnych na cały świat kopalniach soli w Wieliczce, wielki, w tym roku ostatni zjazd do kopalni, przy rzęsistem oświetleniu i salinarnej muzyce. Wstęp do kopalni bez użycia windy, kosztuje od osoby 5 k., z użyciem windy 6 k. Biletów wstępu nabyć można przed zjazdem w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie (Rynek, linja A B), w sam dzień zjazdu przy kasie nad górą w szybie arcyksięcia Rudolfa w Wieliczce, od godziny 2 do $2^1/_2$ popołudniu. Liczba biletów z użyciem windy, jest ograniczona. Czysty dochód z tego zjazdu przeznacza się na cele niedawno założonego Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce, które ma za zadanie szerzyć zamiłowanie do ogrodnictwa i sadownictwa wśród ludu w powiecie wielickim i sąsiednich. Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w Wieliczce ma więc niepłonną nadzieję, że bracia Polacy wszystkich trzech zaborów poprą jego szlachetne usiłowania na polu oświaty ludowej i na zjazd do kopalń wielickich stawią się jak najliczniej. Odjazd najdogodniejszego pociągu z Krakowa do Wieliczki jest o godzinie 1 minut 30 popołudniu, a z Wieliczki napowrót do Krakowa o godzinie 5 m. 45 i o godzinie 10 m. 10 wieczorem, a do samego Lwowa o godz. 8 m. 45 wieczorem.

Przestrzelenie w Biłohorskim lesie. Dwóch uczniów szkoły realnej wybrało się wczoraj po południu na spacer do lasku Biłohorskiego za gródecką rogatką. Kiedy znaleźli się wśród gęsto podszytych drzew, padł nagle strzał i jeden z spacerujących, mianowicie Edward Umański, uczeń klasy V, ugodzony ładunkiem śrutu w plecy, wydał okrzyk bolu. Kolega jego rzucił się w stronę, z której padł strzał, nie znalazł już tam jednak niefortunnego myśliwego, który prawdopodobnie wziął studenta za sarnę. Rannego odstawiono nasamprzód na stację ratunkową, ponieważ jednak ziarna śrutu tkwiły zbyt głęboko w ciele by je na poczekaniu można było wyciągnąć, przeto niewinna ofiara jakiegoś nieznanego myśliwca, udać się musiała do szpitala powszechnego celem poddania się tam operacji.

Kłopot z dezerterami. Abrahama Ickowicza Rusaka, dezertera z 5 kompanji turkiestańskiej brygady artylerji, włóczącego się po Lwowie bez zajęcia, oddano do aresztów.

Bajla Ober, której, jak to wczoraj donosiliśmy, skradziono z mieszkania złoty zegarek wartości 300 kor. i 40 kor. gotówką, wskazała policji na dezerterów rosyjskich Borucha Epsteina i Jakóba Krosiewicza, jako na domniemanych sprawców tej kradzieży. Obaj bowiem nocowali u niej krytycznej nocy zaraz zaś po ich odejściu, Oberowa spostrzegła kradzież.

Uwięzienie mordercy. Z Czerniowiec donoszą: Policja tutejsza uwięziła wczoraj Jana Szewczuka, który w marcu br. dopuścił się w Peczeniżynie zbrodni rabunku i morderstwa. Młody ten, 24 letni parobczak przyznał się, wzięty w krzyżowy ogień pytań, że w Peczeniżynie utrzymywał przez dłuższy czas miłosny stosunek z 40 letnią kabalarką Marją Mostowiuk. Ponieważ jednak stosunek ten mu się sprzykrzył, chciał z nią zerwać, bał się tylko powiedzieć jej to wprost. Zdarzyło się pewnego razu, że Mostowiukówna zapłaciła mu większą porcję wódki. — wówczas to pod wpływem alkoholu zdobył się Szewczuk na odwagę i oświadczył jej, że z nią zrywa. Usłyszawszy to, Mostowiukówna rzuciła nań siekierą, chybiła jednak, a wtedy Szewczuk chwycił ją za gardło i udusił. Znalezione przy niej pięć centów zabrał i wyniósł się z Peczeniżyna. Przebywał naprzód w Serecie, potem w Czerniowcach, dalej w Sadagórze, a w końcu znowu w Czerniowcach. Tu wpadł w ręce policji, która go śledziła, mając wskazówki od żandarmerji galicyjskiej. Szewczuk został odstawiony do więzienia sądu karnego.

Tytulatura „Durchlaucht“, nadana świeżo przez cesarza kilku rodom polskim, przysługiwała pierwotnie — jak czytamy w *Wiener Abendpost* — wyłącznie cesarzom i królom, a opiewała: Durchlauchtigst (Illustrissimus, Serenissimus). Książęta używali wówczas Hochgeboren. Już jednak w r. 1375 uczynił w tej zasadzie wyłom Karol IV, nadając ów predykat elektorom, którzy po francusku tytułowali się odtąd Sérénité Electorale. Następnie podobnego predykatu używali dożowie Wenecji. Dopiero w XVII w. przeszedł on także na książąt, zasiadających w sejmie Rzeszy. Pierwszy nadał go sobie ks. meklembursko-szweryński w roku 1659, ale pierwszy dokument, uznający prawo do takiej tytulatury, wydany został w roku 1664 i odnosi się do ks. Wirtemberskiego. W XVIII w. tytulaturę Durchlaucht zdobyli sobie wszyscy książęta, posiadający prawo bywania u dworu. Uchwałą rządu związkowego z dnia 12 lutego 1829 r. przyznano prawo do wspomnianej tytulatury głowom panujących rodów książęcych, na co Austrja zgodziła się w dekretach z 26 maja i 8 lipca tegoż roku, w najnowszych zaś czasach tytuł Durchlaucht osiągają także inne rody książęce dawnego pochodzenia.

Śnieg. W nocy z wtorku na środę — jak donoszą z Wiener Neustadt — spadł tam w górach śnieg.

Ucieczka defraudanta. Z Opawy donoszą: Sekretarz gminny w Bennisch na Szląsku sprzeniewierzywszy znaczniejszą kwotę z kasy gminnej, zbiegł na Hamburg do Ameryki.

Zarobki żokiejów. Niejednokrotnie odzywały się głosy zazdrości co do wielkich zarobków prymadonn i tenorów, którzy w ciągu wieczora zarabiają znaczne sumy. Okazuje się, że w niegorszem położeniu są... „znakomici“ żokieje. Zarobić w ciągu 3 minut i 24 sekund czasu około 50 000 fr., to nie bagatela. A jednak taką sumę zabrał żokiej barona Ephrussiego, Turner, za zdobycie nagrody w biegu na „Finasseurze“. Głośny żokiej amerykański D. Maher, zarabia rocznie około 300.000 fr., kolega zaś jego francuski, Stern — około 200 000 fr. To się nazywają zarobki, prawda, że karkołomne, ale zawsze dostatnie i nie mogące iść w porównanie z dochodami np. uczonego, lub profesora.

Pływającą restaurację na okręcie ma urządzić niebawem w Wiedniu konsorcjum, które utworzyło się pod przewodnictwem fabrykanta Aleksandra Kocha i zebrało kapitał w sumie

---

(34)

Ost Bar

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Franc de Bruges; — dawni panowie tej ziemi; Baldwin Żelazne ramię; — mezaljans w w dziewiątym wieku; — dzielny ród; — Karol Dobry i jego piękne słowa; — tragiczna śmierć; — dyplomacja mieszczańska; — bunt; nieszczęśliwy cesarz; — podział kraju; — ratusz).

Początki Brugii giną w mroku dziejów, zdaje się jednak, że już za Cezara istniał tu obszerny zamek. Pierwsza wzmianka o mieście znajduje się w dziele St. Ovena, *Vie de St. Eloi*, napisanem około r. 678. Wówczas był tu już obronny zamek, którego panowie władali obszernemi włościami. Zamek ten — le Franc de Bruges — zwany także Bruch, Brugia, Bruzzia, dawno już nie istnieje; pozostały jednak potężne fundamenty i złomki ścian, stanowiących dziś część pałacu sprawiedliwości. St. Eloi, biskup Noyon, był pierwszym apostołem w *municipium Brugense*, on też położył podwaliny pod kościół Zbawiciela, pierwszą świątynię na flandryjskiej ziemi. W czasie rządów frankońskich, lesista Flandrja, stanowiąca domenę królewską, stała pod rządami dziedzicznych Forestjerów, tj. leśniczych. W r. 863 takim leśniczym Flandrji był pewien Baldwin, którego męstwo i waleczność zjednało mu przezwisko „Żelazne ramię“. *(Bras de fer)*. Musiał on być nietylko żelaznym, ale także pięknym i dwornym kawalerem, skoro rozpalił afektem serce córki Karola Łysego i to afektem takim, że piękna również księżniczka, obawiając się oporu ojca, opuściła jego dwór i poszła ze swoim wybranym w bory flandryjskie. Papa gniewał się nieco, ale rozważywszy dokładnie rzecz całą, obawiając się z jednej strony skandalu, który wówczas na dworach książęcych nie był jeszcze modą, z drugiej znając zuchwałość swego leśniczego, zezwolił na małżeństwo, wznosząc równocześnie swego zięcia do godności hrabiego Flandrji. Małżeństwo Baldwina z Judytą, stworzyło dynastję dzielnych i rozumnych władców, którzy w linji prostej rządzili krajem do r. 1119, w linji pobocznej zaś do końca XIII wieku.

Podobnie jak w rodzie sienkiewiczowskiego Korab-Kowalskiego, każdego syna albo na pierwsze albo na drugie imię chrzczono Rochem, tak w rodzinie dynastów flandryjskich każdy syn na pierwsze albo na drugie zwał się Baldwinem, otrzymując dla odróżnienia jakiś epitet — nie zawsze *ornans!*

Już pierwszy hrabia niemało do rozwoju miasta się przyczynił: popierał energicznie handel i przemysł, opasał miasto potężnym murem, opatrzył mieszkańców bronią i strzegł ich dobra, naturalnie w dobrze zrozumianym własnym interesie. Smierć jego zbiegła się z wielką klęską — z napadem korsarzy normandzkich, którzy złupili Gandawę i Brugię i zniszczyli kraj ogniem i mieczem. Syn Baldwina i Judyty, Baldwin II doszedłszy swych lat, wygnał Normandów, odbudował miasta i osady, umocnił fortyfikacje i ustanowił kasztelanów grodowych w swych miastach: Brugji, Courtray, Gandawie i Yppern. Baldwin III prowadził dalej dzieło kultury, wspierał handel i przemysł, zwłaszcza tkactwo i sukiennictwo, ustanowił jarmarki, cło na obce towary etc. Znakomitym władcą był Baldwin V, który dzięki szczęśliwym wojnom podbił Fryzję i Cambrai, przez małżeństwo zaś swego syna z Rychildą, jedynaczką hr. Henegawji, przyłączył tę żyzną krainę do swych dzierżaw. Gandawa i Brugia pod jego rządami zakwitły — sława zaś jego była tak wielką, że Henryk I, król Francji na łożu śmierci ustanowił go opiekunem małoletniego Filipa I. Zaszczytnie wywiązał się z tej opieki, rządząc przez lat sześć Francją nader szczęśliwie. Syn jego Baldwin VI rządził krótko, tak jednak sprężyście, iż według słów kronikarzy „rabunki i kradzieże znikły z jego kraju.“ Zwano go Baldwinem „z piękną brodą.“

Umierając młodo, oddał rządy nie żonie, która nie była dość dobrą Flamandką, ale bratu Robertowi Baldwinowi, mężowi hrabiny Fryzji. Rychilda oburzona tem, oddała rękę Wilhelmowi normandzkiemu, któremu jednak miasta wypowiedziały posłuszeństwo i zmusiły go do ustąpienia tronu Robertowi. Był to jeden z wodzów I. wyprawy krzyżowej — i jedyny, który swe hufce w porządku przyprowadził do kraju, odmówiwszy przyjęcia ofiarowanego mu tronu jerozolimskiego. Sprawiedliwy i wspaniałomyślny, wielbiony był przez swój lud. Surowym i bezwzględnym w wymierzaniu sprawiedliwości był jego syn Baldwin VII, któremu współcześni nadali też przydomek „topora“ *à la Hache*. Wszyscy Flamandczycy zmuszeni zostali bez różnicy stanów do wzajemnego zaprzysiężenia sobie wiecznego pokoju. Dziesięciu rycerzy, którzy krzywdzili lud, zawisło na belkach zamku w Brugii, szlachcica, który dopuścił się gwałtu wobec mieszczanki, a jej męża zabił, kazał wrzucić do kotła z wrzącą wodą. Mimo tej srogości, podobnie jak jego ojcowie, cieszył się miłością narodu, który przybrał żałobę na wieść o jego przedwczesnej, bezpotomnej śmierci. Zginął, licząc zaledwie 28 lat przy oblężeniu zamku Eu, zamianowawszy swym następcą ciotecznego brata, syna króla duńskiego Kanuta IV, Karola, zwanego Dobrym. Karol szedł śladami poprzednika: otoczył lud i mieszczczaństwo opieką, panów zaś feudalnych trzymał żelazną ręką. Baronowie jerozolimscy ofiarowali mu opróżniony tron, książęta niemieccy (1125) koronę cesarską; nie przyjął ani pierwszego, ani drugiej, odpowiadając: „Życie moje należy do ludu mego, wśród którego czuję się tak szczęśliwym, że innego szczęścia szukać nie chcę!“

Bezwzględność, z jaką karał wyzyskiwanie ludu w czasie głodu (1127) ściągnęło na niego pomstę możnego rodu kasztelanów brugijskich; jeden z nich zamordował Karola w czasie mszy w kościele św. Donata. Lud rozszarpał formalnie sprawcę i wygładził cały ród zbrodniarzy, Karol został zaliczony w poczet świętych. W katedralnej kaplicy pod jego wezwaniem, mieszczą się we wspaniałym relikwjarzu ziemskie jego szczątki, na ścianie zaś wisi rzeźbiony w drzewie jego wizerunek w naturalnej wielkości.

Na nim skończył się ród Baldwina w prostej linji, który tak pięknie zapisał się w dziejach tego kraju, kładąc podwaliny przyszłej jego świetności. W owych czasach gwałtów i bezprawia, miło wspomnieć o dynastach, którzy rządząc energicznie a sprawiedliwie, wyrobili w swym narodzie to wielkie poczucie i poszanowanie praw, którem narody Żuław do dziś tak zaszczytnie się odznaczają. Bezpotomna śmierć ostatniego władcy, wywołała rozliczne zamieszki; skorzystał z tego pan lenny, król francuski Ludwik Otyły, który mocą swej zwierzchnej władzy, na zgromadzeniu szlachty flandryjskiej w Arras ogłosił hrabią Flandrji, spowinowaconego z Baldwinami, wiernego swego sługę, Wilhelma normandzkiego. Twarde jego rządy wywołały bunt mieszczan w Brugii i Gandawie, którzy obwołali rządcą kraju landgrafa Alzacji Dietricha, najbliższego krewnego Karola. Gdy król Francji założył swe *veto*, odpowiedzieli mu poczciwi mieszczanie krótko i węzłowato:

„Król jest krzywoprzysięzcą, bo nie szanuje zaprzysiężonych przez siebie praw; protegowany jego, przez zdzierstwa i gwałty stał się niegodnym korony. Wybrali sobie władcę, którego uważają za odpowiedniego, jest to ich sprawa domowa, do której król nie ma prawa się mieszać“.

Akt ten nie daje dobrego wyobrażenia o zdolnościach dyplomatycznych flandryjskiego mieszczaństwa; świadczy jednak, że umieli mówić jasno i wyraźnie! Wilhelm zginął w walce z Dietrichem, który uznany przez kraj cały, rządził mądrze i brał udział, podobnie jak poprzednicy, w trzeciej wyprawie krzyżowej. Syn jego Filip Baldwin zhołdował Holandję i był gorliwym opiekunem mieszczaństwa; podobnie jak jego pradziad sprawował opiekę nad małoletnim królem Francji Filipem Augustem, któremu też towarzyszył na wyprawę krzyżową, zaznaczając jednak odrębność Flandrji zielonym krzyżem, podczas gdy rycerze francuscy przypięli krzyż czerwony. Po jego śmierci w Palestynie objęła rządy siostra Małgorzata, żona Baldwina Śmiałego hr. Henegawji. Syn jej Baldwin IX. (1195—1206) był owym nieszczęśliwym cesarzem konstantynopolitańsko-łacińskim, którego srodze zamordowali Bułgarowie. Schwytawszy go podstępem, najpierw straszne okaleczyli, następnie do połowy zakopali w grobie i żywego oddali na pastwę dzikiego ptactwa.

Był on ostatnim potomkiem męskim bocznej linji Baldwinów, pozostawił zaś dwie córki: Joannę, żonę Ferdynanda portugalskiego, a po tegoż śmierci Tomasza Sabaudzkiego i Małgorzatę „Czarną“, żonę najpierw Bucharda des Avesnes a następnie Gwidona de Dampierre. Dzieci tej ostatniej, pochodzące z dwóch małżeństw, podzieliły się dziedzictwem; potomkowie pierwszego męża otrzymali Henegawię, drugiego zaś Flandrję. Pod rządami Dampierrów stała się Flandrja zupełnie zawisłą od Francji, co wywołało długie i krwawe rewolucje, które umocniły stanowisko mieszczaństwa. Do dziś dnia posągi owych pierwszych władców zdobią nisze wspaniałego ratusza Brugii, który acz pięknością nie dorównywa lowaneńskiemu i brukselskiemu, jest jednak jednem z najpiękniejszych dzieł stylu gotyckiego z drugiej połowy XIV wieku. Cechuje go lekkość, precyzja szczegółów i smukłość wieżyczek, które ślicznie rysują się z oddali na tle nieboskłonu; piękne są także łukowe okna dachów, nad któremi unoszą się aniołki z pozłacanej miedzi.

Posągi hrabiów Flandrji, dzieła XVI w., zostały zniszczone przez rewolucjonistów 1792; w roku 1858 zastąpiono je wiernemi kopiami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

400.000 koron. Okręt restauracyjny będzie stał na kotwicy w kanale Dunaju poniżej mostu Aspern, mniej więcej koło ujścia Wiedenki do kanału Okręt, zawierający I i II klasę, pomieści 1200 gości. Wiadomość tę podajemy w tym celu, aby raz jeszcze okazać, jak umiejętnie przedsiębiorcy wyzyskują rzeki, w celu uprzyjemnienia mieszczuchom lata.

Z kraju.

Jarosław (*Śmierć w płomieniach*) Na przedmieściu Garbarze wybuchł w zagrodzie ilka Robotyckiego pożar, który zniszczył ją doszczętnie. Ofiarą płomieni padła także siedmiomiesięczna córka Robotyckiego, Anna.

Rawa ruska (*Usiłowana kradzież*) W nocy z 29 na 30 sierpnia niewyśledzeni dotąd sprawcy usiłowali włamać się do kasy w tutejszym urzędzie podatkowym. Otworzyli witrychami dwoje drzwi, w trzecich drzwiach złamał się im jednak witrych, którego kawałek pozostał w zamku i to przeszkodziło im dostać się do pokoju, w którym znajdują się kasy.

Żółkiew. (*Odrodzona czytelnia*). Na północ, o dwieście kroków od miasta Żółkwi, leży wioska Winniki (dzisiaj przedmieście Żółkwi, która w dziejach Polski bardzo ważną odegrała rolę.

Na gruntach jej bowiem wiekopomnej sławy hetman nasz, Stanisław Żółkiewski, założył kamień węgielny pod dzisiejszy gród Żółkiew. Tutaj też przebył wolne od wrzawy wojennej dni swego życia. Tu także prawnuk jego Jan Sobieski, spędził lata dziecięce i później jako król najchętniej przebywał.

Nic też dziwnego, że Winniki ze strony swych wielkich dziedziców doznawały troskliwej opieki. Kilkakrotnie spalone przez zagony tatarskie, znowu podnosiły się, a opuszczone zgliszcza wioski przez uprowadzoną w jasyr ludność, zajmowali nowi osadnicy polscy, sprowadzeni z zachodu. Świadczą o tem nazwiska tutejszych włościan, jak np. Baran, Chmielik, Derkacz, Rogula itp. Niestety z biegiem wieków, z powodu naszej nieuwagi, ludność ta prawie zupełnie zruszczała. Dzisiaj pozostała tylko garstka chłopskich rodzin polskich, ale i ci do niedawna byli tylko z obrządku Polakami. O narodowość swą i mowę polską wcale nie dbali.

Zwrot ku lepszemu nastąpił dopiero po założeniu tu w r. 1900 przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej czytelni, pierwszej wówczas czytelni polskiej w powiecie, oraz kasy Raifelsena i Kółka rolniczego. Od tej też chwili ludność polska skupiła się w swej czytelni i poczęła się narodowo i ekonomicznie odradzać. Niestety, pomyślny stan ten nie trwał długo. Z chwilą bowiem wyjazdu z Winnik inicjatora, czytelnia zamarła, dwa sklepy Kółka rolniczego z wielkiemi stratami upadły, a Polacy miejscowi poczęli znowu popadać w dawniejszy sen letargiczny, gdyż niestety nie znalazł się nikt, ktoby rozpoczęte dzieło chciał dalej prowadzić.

Dopiero po powrocie dawnego kierownika, a zwłaszcza od chwili objęcia opieki nad czytelnią przez niedawno przybyłego do Żółkwi inspektora szkolnego p. Mikołaja Niedźwieckiego, znanego już społeczeństwu polskiemu pracownika około oświaty ludowej w powiecie podhajeckim i skałackim, czytelnia nasza wstąpiła w nowy, trwały okres rozwoju, a dzień 27 zm. pozostanie na długo we wdzięcznej pamięci członków czytelni. W dniu tym bowiem p. Niedźwiedzki wobec licznie zgromadzonych słuchaczy: włościan i mieszczan, tudzież przybyłej z Żółkwi inteligencji, rozpoczął szereg odczytów: o Żółkwi i jej założycielu.

Zajmujący temat, tudzież niezwykle barwny sposób wygłoszenia odczytu, obudził prawdziwy zapał u słuchaczy, którzy opuszczając lokal czytelni prosili, by p. Niedźwiedzki jak najczęściej raczył czytelnię odwiedzać.

Po odczycie nastąpiła jeszcze deklamacja małej Janinki K. i choralny śpiew kilku pieśni polskich. Z pieśnią też „Jeszcze Polska nie zginęła“, rozeszli się uczestnicy, unosząc miłe wspomnienie o pięknie spędzonej chwili.

Kończąc niniejszą korespondencję, z przyjemnością podnieść musimy ten szczegół, że p. Niedźwiedzki potrafił pogodzić obowiązek wzorowego urzędnika państwowego, z obowiązkami dobrego syna Ojczyzny. Takich pracowników potrzebaby nam jak najwięcej! *Polonus.*

* **Dr. M. Świtalski,** specjalista chorób nerwowych, powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Akademickiej l. 11.

* **Wpisy do koncesjonowanej szkoły muzycznej Marji Weleszczukowej,** rozpoczynają się dnia 28 sierpnia 1905 roku w lokalu szkoły plac Marjacki l. 10, II. piętro między godz. 10—12 tą przedpoł., a 4—6-tą popołudniu. Nauka rozpoczyna się z dniem 1 września.

Kierownictwo i kurs najwyższy objął artysta prof. Teodor Pollak. 925

* **W Zakładzie wychowawczo-naukowym** z prawem publiczności SS. Nazaretanek we Lwowie, ulica Unji Lubelskiej l. 9 rozpoczęły się wpisy i egzamina wstępne. Bliższych wyjaśnień udziela się na miejscu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki złożyli w dalszym ciągu: p. P. Korasadowicz 1 kor.

Dla macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, nadesłał p. Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 20 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Ludka“, krotochwila w 4 aktach Piotra Vebera, przekład Emilji Śliwińskiej.

Jutro w niedzielę, „Taksator“, operetka w 3 aktach A. Engla i J. Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka C. M. Ziehrera.

Zdrowym humorem i wielką satyryczną werwą odznacza się najświeższy numer *Śmigusa*, tego jedynego na cały kraj, prawdziwie humorystycznego i dowcipnego, a niehołdującego pornografji pisma rozrywkowego *Śmigus*, który jak wiadomo i tem się odznacza, że na swój sposób obrabia aktualne sprawy bieżące, przyniosł i tym razem sporo uwag satyrycznych o pokoju rosyjsko-japońskim, o zapędach polityki pruskiej (wiersz p. t.: „Dobre ziółko) o pseudokonstytucji w Rosji i t. d. Sprawy lwowskie lokalne jak: drożyzna, przeniesienie „Brygidek“ ze Lwowa, oraz inne, również są dowcipnie podane. W numerze tym znajdujemy także wznowioną pogadankę Nie Owidjusza pt.: „Z dwoch tygodni“ i nową humoreskę „Przyjaciela“ (Ad. Kitschmana): „Balsam za rotmistrza“ z illustracjami Kruszewskiego. „Przyjaciel“ — jak nam donoszą — obejmuje napowrót stałe współpracownictwo w *Śmigusie*, zaczem zwolennicy jego pogodnego humoru będą mogli odtąd częściej bawić się utworami jego pióra.

Dr. Z. Leser. „Umowa o pracę“, Lwów — nakład Księgarni narodowej. Tytuł o wiele więcej mówiący, niż treść. W rzeczywistości autor nie objął całokształtu umowy o pracę, ale tylko przedstawił najgłówniejsze przepisy prawne, zastosowane przeważnie do robotników przemysłowych, handlowych, kolejowych, górników, robotników rolnych i służby domowej. Jestto więc raczej popularne przedstawienie tych zasad prawnych, które zawarte są w ustawie cywilnej, przemysłowej ordynacji służbowej, aniżeli dzieło prawnicze. Zresztą widocznie i nerwy autora nie nadają się do bezstronnego a spokojnego traktowania tematu tak bezwzględnie potrzebnego przy opisywaniu prawa.

Praca ta, wbrew olbrzymim obszarom prawnym, jakie dziś zajmuje stosunek roboczy, jest bardzo szczupłą, a jeśli się weźmie na uwagę, że część prawna tej pracy opiera się wyłącznie na przytaczaniu suchej ustawy i bezkrytycznie naprowadzonych orzeczeń sądów przemysłowych, to mało bardzo zostało miejsca na samoistne wywody i poglądy autora. Te zresztą są raczej dyktowane namiętności, i niewytłómaczalną nienawiścią, jak spokojnem rozumowaniem: „Warstwa uciśniona“, „wydziedziczeni“, „jarzmo niewoli — wyzyskiwacze“, to są słowa, któremi praca jest przepełniona, chyba na to, ażeby myśląc o pracy, każdy czytający ją znienawidził. Naturalnie o tej pracy ściśle prawniczej, jest wybitna tendencja socjalistyczna, która tem jaskrawiej występuje, że autor bardzo szeroko opowiada o obowiązkach pracodawcy, ale bardzo delikatnie w obowiązkach robotników. Dział o sługach domowych zieje wprost nienawiścią. Według przedstawienia autora, to każdy, trzymający sługę domową, jest osobnikiem, który bezwarunkowo powinien być osadzony w więzieniu.

Pomijając braki ze stanowiska nauki prawa, praca ta jest nawet jako popularna niedokładna, ile, że nie porusza zupełnie nowych projektów do reformy stosunku robotników w ogóle i bardzo pobieżnie traktuje o prawach asekuracji i zabezpieczenia robotników. Wydanie techniczne tej pracy, jest bardzo staranne, ale korekta grzeszy w wielu miejscach tak, że dopuszcza się wprost komizmów, jak np. na stronie 51 ostatnie zdanie.

Z Królestwa.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*).

Zniesienie stanu oblężenia.

Warszawa. *Kurjer warszawski* donosi, że nowy generał-gubernator Skalon zamierza znieść stan wojenny, zaprowadzony w mieście i okręgu warszawskim.

Z caratu.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Odkrycie fabryki bomb.

Petersburg. (Tel. wł.). Z Odessy donoszą, że na bulwarze paryskim nastąpił wybuch bomby w willi bogatego bankiera Beckerowa. Beckerowa i dwaj jej są ciężko ranni; willa cała niemal zdemolowana. Przeprowadzone śledztwo stwierdziło, że w willi znajdowała się fabryka bomb, którą prowadzili obaj synowie Beckerowa, należący do rewolucjonistów. Obu ich przewieziono do szpitala więziennego.

Zamach na gubernatora.

Petersburg. (Tel. wł.). W Mohilewie dokonano zamachu na gubernatora przez rzucenie bomby do powozu, którym jechał gubernator. Bomba jednak padła na poduszkę powozu i nie eksplodowała. Sprawcę zamachu uwięziono.

Pokój.

(*Telegr. „Dzien. Polsk.“*)

Londyn. *Daily Telegraph* pisze że z pomiędzy licznych gratulacyj, jakie wymieniono z okazji zawarcia pokoju, pomiędzy Rosją a Japonją, zwraca przedewszystkiem uwagę telegram wysłany przez prezydenta Roosevelta do cesarza Wilhelma z wyrazami uznania dla jego współdziałania we wszystkich studjach rokowań pokojowych. Dziennik ów pisze, że przedewszystkiem zwraca uwagę forma tego telegramu, z umysłem i z naciskiem stwierdzająca udział cesarza Wilhelma w celu zaprzeczenia doniesienia niektórych pism, jakoby podczas zjazdu w Björke cesarz Wilhelm namawiał cara do dalszego prowadzenia wojny.

Daily Telegraph kończy słowami: „Cieszy nas zapewnienie prezydenta Roosevelta, że cesarz Wilhelm współdziałał w dziele pokojowem“.

Portsmouth. (Biuro Reutera). Kodyfikacja traktatu pokojowego postępuje szybko. Prof. Martens wraz z japońskim doradcą Denissonem ułożyli już 10 paragrafów. Przypuszczają, ze będzie ich wszystkich 15.

Paryż. (Tel. wł.). Korespondent petersburski *Tempsu* donosi, iż widział odpis telegramu hr. Lambsdorffa do cara o zawarciu pokoju. Telegram kończy się słowami: „Japończycy gotowi są oddać się woli W. C. Mości“ (!!).

Charakterystycznem jest, iż *Praw. Wiestnik* wiadomość o pokoju podał na ostatniej stronnicy drobnym drukiem.

Portsmouth. (B. Reutera) Delegaci podpisali umowę w sprawie zawieszenia broni. Umowa ta jednakże wejdzie w życie dopiero po zawarciu traktatu pokojowego. Delegaci japońscy odmówili żądaniu Rosji natychmiastowego zawieszenia broni.

Tokio. Prezydent gabinetu Katsura i markiz Ito otrzymują liczne memorjały przeciw brzmieniu warunków pokojowych, jakie dzienniki podały. Charakterystycznem jest zupełny brak radości z powodu pokoju. Większość narodu spodziewała się, że w razie nieprzyjęcia warunku co do odszkodowania, rokowania zostaną zerwane. Dzienniki energicznie występują przeciw pokojowi. Dziennik *Dzidzi Szimpo* pisze, że podobny pokój w żaden sposób nie może zadowolić Japonji. Dziennik *Mainiro Szimbum* pisze, że jedyna nadzieja Japonji polegała w rozbiciu rokowań pokojowych. Japonja zwycięzka na terenie wojennym poniosła dyplomatyczną klęskę. Dziennik *Niszin Szimbo* pisze również, że warunki pokojowe są wprost niemożliwe. Niezawisły dziennik radykalny *Korozo Szimbo* powiada, że tylko energiczna interwencja może zapobiedz wielkiemu nieszczęściu narodowemu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z nieustającej komisji przemysłowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisji przemysłowej p. dr. Małachowski referował sprawę przekroczeń ustawy przemysłowej i postanowień karnych. Na wniosek jego przyjęto zasadę, że kara pieniężna powinna być regułą, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach i przy częstem ponawianiu się przekroczeń, może być stosowaną kara aresztu. Przyjęto również proponowaną przez p. Małachowskiego rezolucję, zalecającą sądy ławnicze i postanowiono dla przekroczeń przemysłowych zaprowadzić postępowanie mandatowe.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisji przemysłowej załatwiono paragrafy, dotyczące artykułów „preparaty lekarskie“, dalej o koncesjonowanych przemysłach, za jakie uznano przemysł gospodnioszynkarski wraz z drobną sprzedażą alkoholu i piwa flaszkowego. Następnie załatwiono przepisy w sprawie kar za przekroczenia ordynacji przemysłowej i postanowiono, by w razie kilkakrotnego nakładania kar pieniężnych, następnie karać aresztem.

Następne posiedzenie komisji we wtorek.

P. Stransky o sytuacji.

Rzym. (Tel. wł.). *Patria* ogłasza rozmowę swego korespondenta z byłym wiceprezesem klubu młodoczeskiego, p. Stranskym, który powiedział, iż uznaje, że Włosi mają prawo domagać się założenia uniwersytetu włoskiego w Tryjeście. P. Stransky nie wierzy jednak, by Włosi uniwersytet ten otrzymali, gdyż rząd nie pójdzie przeciw woli Niemców. P. Stransky zachęcał Włochów do połączenia się w radzie państwa z Czechami i poparcia Słoweńców w walce z Niemcami. Przez połączenie się ze Słowianami, Włosi łatwo otrzymają urzeczywistnienie swych żądań.

Zebranie posłów czeskich z Moraw.

Berno morawskie. (Tel. wł.). W tych dniach morawscy członkowie klubu młodoczeskiego zbierają się na naradę celem omówienia swego stanowiska. Ze względu na rezygnację p. Stransky'ego z wiceprezesury klubu młodoczeskiego, przypisują tej naradzie wielkie znaczenie.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z urzędowego komunikatu o audjencji br. Fejervarego u cesarza wnosić można, że cesarz nie przyjął przedłożonych mu przez niego propozycyj, ale zastrzegł sobie rozstrzygnięcie na później. Przed 15 września będzie br. Fejervary jeszcze raz na audjencji u cesarza.

Budapeszt. Biuro koresp donosi, że Fejervary na wczorajszej audjencji w Ischlu przedłożył propozycje rządu w celu usunięcia przesilenia na Węgrzech, poczem odjechał do Wiednia, gdzie przybył o godz. 10 wieczorem.

Ischl. Prezydent ministrów Fejervary był wczoraj o godz. 11 u cesarza na audjencji, która trwała $2^1/_2$ godziny.

Otwarcie linji kolejowej.

Wiedeń. Cesarz weźmie we środę dnia 20 bm. udział w otwarciu nowej linji kolei państw. Schwarzach-Gastein.

Manewry w południowym Tyrolu.

Wiedeń. Cesarz po zakończeniu manewrów w południowym Tyrolu wystosował do komendanta 14 korpusu armji, arcyksięcia Eugenjusza, pismo odręczne z wyrazami najwyższego uznania dla armji.

Zarządzenia ochronne przeciw cholerze.

Wiedeń. *Wiener-Abendpost* donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych z powodu urzędowego stwierdzenia cholery w Prusach Zachodnich, wydało do władz politycznych w krajach, najbardziej narażonych, wskazówki co do zarządzeń ochronnych.

Cholera w państwie niemieckiem.

Bydgoszcz. *Ost. preuss. Ztg* donosi, że wydarzyły się nowe 4 wypadki cholery w Nakle i w miejscowości Nuszy. Nadto zaszły dwa podejrzane wypadki u dwojga dzieci, niejakich Furdonów.

Kwidzyń. *Neu. west. preuss. Ztg.* donosi, że w Chełmie zaszły dwa nowe wypadki cholery, a w tym samym domu dwa podejrzane wypadki zachorowania. Jeden z dawniejszych chorych umarł.

Berlin. Urzędowo donoszą, że rząd wydał wszystkie konieczne zarządzenia celem stłumienia cholery i że niema powodu do zaniepokojenia.

Waszyngton. Generalny lekarz Wiman zarządził wyjazd rzeczoznawcy Mac Langhlina do Europy, celem zbadania stanu cholery, aby poczynić zarządzenia celem zapobieżenia zawleczeniu cholery do Ameryki.

Sojusz japońsko-angielski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *N. W. Tagblatt* donosi jego doskonale poinformowany korespondent londyński, że sojusz angielsko-japoński został zawarty na lat pięć. Zawiera on gwarancję wzajemnego stanu posiadania nietylko w Azji wschodniej, ale w całej Azji. W razie zajęcia Korei, lub innej posiadłości japońskiej przez trzecie mocarstwo, Anglja ma pospieszyć Japonji na pomoc z całą swoją flotą, a w razie zaś zagrożenia posiadłości angielskich w Azji, Japonja ma pospieszyć na pomoc z całem swem wojskiem. Sojuszu nie ogłoszono dotychczas dlatego, że *status quo* posiadania, ma dotyczyć tych warunków, jakie ułożą się po zawarciu pokoju. Ratyfikacja i ogłoszenie sojuszu nastąpi więc po podpisaniu traktatu pokojowego.

Szwecja a Norwegja.

Wiedeń. (Tel. wł.). *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że król Oskar szwedzki z obawy, aby Norwegja nie ogłosiła się rzecząpospolitą, zezwolił, by książę Karol szwedzki przyjął ofiarowaną mu koronę norweską.

Wybory do parlamentu w Szwecji.

Sztokholm. Dziś rozpoczynają się wybory do drugiej Izby Rady państwa i potrwają cały miesiąc.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Odpowiedź francuskiego rządu na ostatnią notę Niemiec co do programu konferencji marokkańskiej wręczył wczoraj prezydent gabinetu Rouvier niemieckiemu ambasadorowi.

Pola. Wczoraj w nocy podczas manewrów torpedowiec „Cobra“ najechał na łódź torpedową nr. 36, która zatonęła; znajduje się ona 4 metry głęboko pod poziomem wody. Załogę zdołano uratować. „Cobra“ uszkodzona wróciła do portu.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zamianował prof. gimnazjum polskiego w Stanisławowie dra Mikołaja Sabata, dyrektorem gimnazjum ruskiego tamże.

Straszny wypadek na manewrach. Wiedeń. (Tel wł.). Do *Zeit* donoszą z Poli o drugim nieszczęśliwym wypadku podczas manewrów nocnych. Torpedowiec nr. 36 uderzył o drugi torpedowiec i zatonął. Załogę zdołano uratować.

Katastrofa kolejowa. Londyn. (Tel.) Wczoraj rano wykoleił się pociąg, zdążający z Londynu do miejscowości kąpielowej Cromer Wykolejenie się nastąpiło na stacji Witham. Pociąg jest zdruzgotany, 20 osób rannych, a 10 zabitych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 1 września.

(*fr.*) Na wszystkich targach pieniężnych panuje radosne usposobienie z powodu zakończenia wojny. Rośnie więc jak na drożdżach kurs papierów obu państw wojujących, tudzież kurs akcyj wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, których interesa związane są czy to bezpośrednio, czy pośrednio z zakończeniem wojny. Oto np. kurs akcyj kolei warszawsko wiedeńskiej podskoczył nagle o 10%. Renta japońska podniosła się na giełdzie londyńskiej o $1^1/_2$%, zaś kurs renty rosyjskiej podniósł się jednym zamachem aż o 6%. Haussa ta byłaby przybrała może jeszcze większe rozmiary, gdyby nie ta okoliczność, iż giełda paryska osłabiona jest obecnie nowym krachem cukrowym, wywołanym samobójstwem Croniera.

Na tutejszym targu ruch zwyżkowy nie był wprawdzie tak natarczywy, jak w Berlinie, bądź co bądź jednak i tutaj większą część walorów zamknięto wyższymi kursami.

Według doniesień z Berlina, trzeba być przygotowanym na to, iż niemiecki Bank państwowy już w najbliższym czasie podwyższy swą stopę procentową z 3 na 4%.

— **Wiedeń** 1 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 303·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—. Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. —·, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 74·—, Pożyczka salcburska 214·—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 142·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 1 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·25, Staatsbahny 144·75, Diskont Comandit 195·60, Berlińskie Towarz. handl. 173·60, Laura 271·25, Bochum 255·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 143·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 137·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 221·50, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 20·40, Kolej Henry 123·40, Niemiecki bank narodowy 133·25, Kanada Profered 162·10, Akcje żeglugi hamburckiej 170·60, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark“ 268·25.

— **Berlin** 1 września. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Paryż** 1 września. 4 procentowa renta 100·10, mąka 29·75.

— **Frankfurt** 1 września. Austrjackie kredyty 212·30, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieńscy z Milatyna. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. L. Hellerowie z Medjolanu. J. Zagórski z Krakowa. Radca A. Szczurowski ze Stryja. W. Wojciechowska z Rosji. S. Pahler Wiednia. F. Srdinka z Berna. W. Popławski z Rosji. M. Pawlikowska z Siedlisk. K. Bartmański ze Spasa. A. Kossecki z Rosji. B. Skibniewski z Podola ros. J. Ujejska z Denysowa. S. Zawistowski z Supranówki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Antoni Fundalewicz
oficjał rachunkowy c. k. Namiestnictwa po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 31 sierpnia b. r., w 43 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 2 września 1905 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów zaprasza
żona z dziećmi.

Lwów, dnia 1 września 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Piotr Momocki
ślusarz i członek kasy chorych ślusarzy i t. d. zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 1 września 1905 r., przeżywszy lat 44.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 3 września 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 75 na cmentarz Janowski, na którą w ciężkim smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 1 września 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.



Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka jako podręcznik domowy aptekarza A. Thierrego o balsamie i centifolji maści, jako niezrównanych środkach.

Przysłanie tej książeczki nastąpi przy zamówieniu balsamu, a także na specjalne życzenie gratis i franco. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje 5 K., 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu 15 K. franco 2 tygle centyfolji balsamu franco razem z paczką K. 3·60. Proszę adresować:

Aptekarz A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę zapomocą sądów ukarać. Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie i na prowincji. 32

Colosseum w pasażu Hermanów. 676

Od 1-go września **Księżna Yvonne de Mayrenna** ze swoimi cudownie tresowanymi 3 słoniami i 10 senzacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o god. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Ogniotrwałe ruszty stalowo-pancerne. Spezialwerk Thost Feuerungs-Anlagen Otto Thost Zwickau i. S.

Zastępca Ferdynand Pietzsch we Lwowie. 653

HANDEL WIN NAFTUŁY TOEPFERA

3 **Lwów, Trybunalska 12**

wydaje: Obiady po 40 i 60 ct.; Kolacja z 3 dań po 50 ct.

Tak zwane oryginalne maszyny do szycia i haftu zachwalane i wpychane P. T. Publiczności przez ajentów Tow. pruskiego są starego systemu „Singera" wyszłego z użycia i pod względem wykończenia, jakości, jak również najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencji z maszynami fabryk światowej sławy jak Pfaff, Brisolt, Locke, Trister, Rossmann i t. d., które trzymam na składzie, a które wyrobiły mi u P. T. Publiczności niczem niezachwiane zaufanie. Ostrzegam P. T. Publiczność przed ajentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 kor. prowizji od każdej sprzedanej maszyny.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się ajentami

Lwów, hotel Żorża. Proszę żądać cenników.

Józef Iwanicki mechanik i specjalista. 618

Marksa Emalia na podłogę

Glazura bursztynowa na podłogę, **Glazura spirytusowa** natychmiast wysychająca, dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem.

Marxa Emalia kolorowa i biała z fabryki Ludwika Marxa. w Wiedniu, Moguncji i Petersburgu.

Emalja i glazury powyższe wysychają szybko, a nadzwyczaj trwałe pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p.

Do nabycia we Lwowie u O. T. WINCLERA Syna, Rynek 28. ALFREDA BEACKOCKA ul. Hetmańska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego. 5010

Pierwszy i najstarszy w Galicji

c. k. rządowo uprawniony **ZAKŁAD NAUKOWY**

przysposabiający do służby wojskowej

c. k. emer. rotmistrza **A. Kornbergera** i **K. Moscheniego**

w Krakowie ul. Stachowskiego 15 we Lwowie ul. Miłkowskiego 2 Willa „Wanda.

Nowe kursa rozpoczynają się: 901

do egzaminu intelligencyjnego i nauki prywatnej do wszystkich klas szkół średnich 1-go września

do egzaminu kadeckiego 1-go października

Najlepsze siły nauczycielskie. Wyśmienite rezultaty egzaminacyjne, w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nieosiągnięte. Liczne uznania i podziękowania od rodziców i opiekunów byłych uczniów Zakładu.

Pensjonat urządzony według wszelkich wymagań hygieny, pozostaje pod ścisłym nadzorem pedagogicznym. Konwersacja niemiecka. Szkoła szermierki i nauka języków.

Ceny niskie. Prospekty franco i bezpłatnie.

Wysyłka deserowych winogron:

5 kg. kosz szlachetnych słodkich deserowych winogron . . Kor. 3·40
5 „ „ śliwek . . . . „ 3·—
5 „ „ pomidorów . . . . „ 3·15
5 „ „ najdelikatniejszych cukrowych melonów . . . „ 3·25
5 „ beczułeczka czerwonego wina stołowego . . . „ 7·80

franco do każdej stacji pocztowej. 100 litrów białego stołowego wina kor. 26 odbiór z mej piwnicy. Wysyła z owocowego, jarzynowego i winnego domu transportowego

Johan Stefanovic Ung. Weisskirchen, (Süd-Ungarn.)

902

Liceum żeńskie

z prawem szkół rządowych

W. Niedziałkowskiej

obejmuje sześć klas licealnych, klasę przygotowawczą, obejmuje klasy normalne, również z prawem publiczności.

WPISY uczenic dochodzących i pensjonarek przyjmuje się od 1-go września w godzinach między 10 tą a 6-tą.

EGZAMINA WSTĘPNE odbywać się będą dnia 5-go a lekcje rozpoczną się dnia 6 go września

929

we Lwowie, ulica Kopernika 20.

Motory wybuchowe

ssąco-gazowe, ropowe i benzynowe, wszelkich systemów i wielkości

Młyny i fabryki przemysłowe

ustawia 882

Leon Heller, Lwów, ulica Grodecka Nr. 35.

Kosztorysy, objaśnienia i plany darmo.

Nowość!! Specjalna maszyna do wyrobu krup jęczmiennych.

Warunki zapłaty bardzo dogodne.

PATENT • HATSCHEK •

ETERNIT-ŁUPEK.

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11. **Budapest** Andrassystrasse 38. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki. Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Jeneralne zastępstwo i skład Kraków, Starowiślna 20.

Najnowsze i najpiękniejsze

TAPETY

Wzory na żądanie wysyła się opłatnie.

oraz wszelkie dekoracje pokojowe w największym wyborze polecają

W. Primus & S. Iglicki

873 Lwów **ulica Jagiellońska 12.**

Najtaniej **Materje na meble, portjery, firanki,** dywany, chodniki i t. p. **Meble stylowe do wszelkich pokoji,** oraz własna pracownia tapicerska.



Ja Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14 miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek Wywołuje u panów pełną, silnąbrodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości.

Nigdy jeszcze nie twierdziłam, że łysym panom i w miejscach, gdzie nie ma cebulek włosowych, wyrosną włosy, bo jest to przecież rzeczą niemożebną; natomiast odrastają włosy u panów i pań już po krótkim czasie i tak utrzymać można do późnego wieku bujny zarost włosów przy użyciu wynalezionej przezemnie jedynie cudownie działającej pomady Anny Csillag, a z tego też powodu cieszy się preparat moj światową sławą i wszędzie w całym świecie jest poszukiwany.

Poleca się zatem paniom i panom, cierpiącym na wypadanie włosów używać li tylko pomady Anny Ccillag, a będą podziwiać cudowny wprost skutki tejże. Firma moja istnieje przsszło 25 lat i ręczy wobec tego za najlepsze skutki. Z powodu, iż w ostatnich czasach bardzo wiele pojawiło się bezwartościowych naśladownictw upraszam takowe przy zachwalaniu odrzucać. 861

Cena puszki **1, 2, 3 i 5 zł.** Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag, Wiedeń I., Graben 118.

Jedyny skład wysyłkowy we Lwowie: Apteka pod „srebrnym orłem" H. RUBLA przedtem Zygmunta Ruckera.

GERMANIA Akc. Tow. ubezpieczeń na życie

w Szczecinie

W Austrji czynne od r. 1873.

Biura we Wiedniu, „Germaniahof" I. Lugeck Nr. 1 i Sonnenfelsgasse Nr. 1 we własnych gmachach Towarzystwa.

Stan ubezpieczenia z końcem 1904	823.9	miljonów	koron
Fundusze rezerwowe	356.4	„	„
Do rozdziału dywidend istniejące rezerwy zysku ubezp	24.5	„	„

Dywidenda według planu B. w roku asekuracyjnym 1906/7 aż do 71½% pełnej premji. 952

Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy.

Korzyści ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy w porownaniu z każdym innym rodzajem ubezpieczeń są następujące: Na wypadek trwałej i zupełnej nieudolności do pracy, spowodowanej słabością lub wypadkiem np. chorobą umysłową, paraliżem, podagrą, uwiądem rdzenia pacierzowego, ślepotą, łuchotą i t. p. uwalnia się ubezpieczonego począwszy od następnego roku ubezpieczenia od wszelkiego dalszego płacenia premji. Taryfa IV. JD. nadto otrzymuje ubezpieczony od tego samego czasu 5 lub 10% rentę roczną od ubezpieczonego kapitału aż do dożycia lub do dnia płatności ostatniej premji rocznej. Bliższych wyjaśnień udziela bezpłatnie

Adolf Libmann, Dom bankowy, Lwów, Sykstuska 2.

Jan Ihnatowicz

poleca 526

niezawodne i wybróbowane

Środki do wytępienia owadów domowych:

Fenilin do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe do przechowywania futer. Pudełko 1 korona.

Papier antymolowy ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 6 halerzy.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki itp. Flak. 60 h.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 hal.

Papier na muchy sztuka 6 hal.

We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25, pl. Marjacki 11.

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ul. Franciszkańska l. 24.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez **Tryjest do Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone Austrjackie akcyjne Towarzystwo Żeglugi w Tryjeście. 730



„Austro-Amerikana"

Jako jedyne Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia minister. z dnia 30 kwietnia r. 1904 l. 21.903, upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw ustanowiło

Generalną agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyj.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austrjacki port Tryjest. Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają: Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicji wschodniej:

we Lwowie ulica Na Błonie l. 2, tuż obok dworca kolej., oraz **w prowincjonalnych agencjach Galicji i Bukowiny.**

Gruszki kaizerki, 3 k. 20 h., jabłka i gruszki stołowe k. 2·80. Śliwki węgierki k. 2·40. Dereni. k. 3·50, Pomidory 2·80, w 5-cio klgr. koszykach, franco, za zaliczką. 100 kilo gruszek, lub jabłek 25 kor., Śliwek 20 k. Stacja kolejowa Zaleszczyki. 951

S. FALECK, Zaleszczyki nr. 3.

W chorobach pęcherza

moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach działają znakomicie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione

kapsułki tarolinowe

zawierające w swym składzie olejek santałowy, salol i ekstrakt kubebowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie Groetenera **kapsułek tarolinowych**, których nazwa prawnie jest zastrzeżoną. Cena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony, na porto dołączyć należy 45 h., zaliczka kor. 3·65. Do nabycia w aptece J. Piepesa-Poratyńskiego, oraz Z. Ruckera, we Lwowie.

Główny skład dla Galicji: Apteka pod „węgierską koroną" J. Piepes-Poratyńskiego we Lwowie, plac Bernardyński, l. 1. 116

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

ieżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.

Nie ma tańszego i lepszego materjału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. Gaspary & Co., Markranstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Nasz zastępca jest obecnie w Galicji, ktoby sobie życzył jego odwiedzić, niech nas w krótkiej drodze uwiadomi. Kosztów niema żadnych. Ilustrowany prospekt Nr. 218 żądać można bezpłatnie.

My korespondujemy i w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia. 803

Tylko

TING-TING

zabija wszystkie pluskwy wraz z zalążkami i wszelkie robactwo.

Wszędzie do nabycia we flaszkach a 60 hl. w ½, ¹/₁, a w 5 litrow. flaszkach taniej. Wstrzykawka 20 hal. — Główny skład we Lwowie: **Alojzy Hübner.** Innych środków proszę nie przyjmować. 700



Zakład artystyczno-szklarski

Feliksa Niedzielskiego

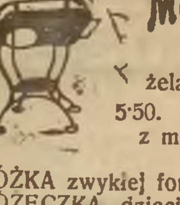
Wykonuje Roboty artystyczne mozajkowe i figurowe (witraże) podług najnowszych wzorów, jako też budowlane i reperacye.

Lwów ulica Łyczakowska l. 10.

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, pl. Marjacki l. 9 poleca



Meble żelazne: Łóżka żelazne szarnierowe zł. 5·50. Łóżka szafkowe z materacem złr. 18.

ŁÓŻKA zwykłej formy złr. 13, 15 i 18 ŁÓŻECZKA dziecinne z siatkami złr. 11, 13, 16, 17. UMYWALNIE żelazne od złr. 2·20, mosiężne z dwoma płytami marmurowymi złr. 40, POSTUMENTY na suknie od zł. 7. BIDETY, KLOZETY.

Kasy ogniotrwałe znakomitej fabryki J. Wertheimera od złr. 70, wyłączne zastępstwo na Lwów. KASETKI żelazne francuskie na pieniądze po złr. 4, 5, 7, 9. 922

Codziennie świeże transporta kuracyjnych Badeńskich i Tokajskich 927

Winogron

w 5 kg. koszykach wysyła po najtańszej cenie handel

Alberta Szkowrona we Lwowie.

Maszyny

do szycia i haftu



Singera 954

za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty pod przystępnymi warunkami. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Za opakowanie i dostawę do kolei nic nie liczę. Cenniki gratis i franco.

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia

Lwów, pasaż Mikolascha.

UWAGA. Kierowałem długie lata firmą ś. p. Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędnemi, moja więc wiedza w dziale maszyn do szycia daje Odbiorcy zupełną gwarancję za dobrowy towar.

Władysław Kukawski

Pan Albert de Leeuwr z Broeckhuisen pisze: Po rozłożeniu małego kartonu sławnej trucizny

Rattentod Feliksa Immischa z Delitzsch

znalazłem więcej jak

50 zatrutych szczurów

Do nabycia w kartonach po k. 1·20 i 60 h. w aptece Jakóba Piepesa-Poratyńskiego i w aptece pod „srebrnym orłem" Z. Ruckera we Lwowie. 5014

Tapety, Dywany, Materje meblowe, Portjery, Firanki

poleca:

Lwów, **W. ADAMSKI,** Akademicka 2

wykonywa kompletne urządzenia mieszkań, hoteli, kawiarń i t. p. Wzory i rysunki wysyła opłatnie.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.